

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żyobliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Zgromadzenie pojedyncze sprzedaje się w eksp. po 2 gr.

Cena ogłoszeń (insetów): Od wiersza drobnego 1 mgr. 6 fen. — Reklam od wiersza drobnego 1 mgr. 6 fen. (incl. tłum.)

Listy do redakcji, administracji ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przodecki, Schuhbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Herock, ulic. Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Pionki, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubels, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. B. B. 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Buller & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurtu n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

Przedpła kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monachijskiej 3 tal. 1 agr. 3 fen., w Austrii 3 guld. 41 cent., w Wiedniu 3 tal. 1 agr. 15 fen., w Anglii 1 f. 1 s., w Szwajcaryi 5 tal. 15 agr., w Danii 4 tal. 25 agr., w Włoszech 25 fr., w Szwajcaryi 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 10 fr., w Turcji 30 fr., w Ameryce 3 dol.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 28 czerwca.

Dziś już zdaje się prawie żadnej nie ulegać wątpliwości, że stanowiąca bitwa stoczona będzie pod murami twierdzy Józefowa (Josephstadt), dokąd armia generała Benedeka widocznie z planem się cofa, z dwóch stron parta przez wojska pruskie księcia Fryderyka Karola i księcia następcy tronu. Potyczki pod Połćockiem na wschód od Turnowa (Turnau) i pod Nachodem, o których przebiegu tylko niedokładnie i z źródeł urzędowych pruskich mamy doniesienia, świadczą, że wysunięte dla badania ruchów nieprzyjaciela przednie straże Austriaków po walecznym oporze w porządku cofnęły się ku centrum armii, która, jak się z tego okazuje, pod Józefowem stoi przygotowana do boju, mając po za sobą twierdzę Józefów, dalej zaś Królówgród (Königsgrätz), a po lewej stronie strumień Elby. Generał Benedek, który przez tydzień miał główną kwatery w Trzebiewie (Böhmisches Triebau), z łatwością dziś mógł stanąć w Józefowie, by osobiście dowodzić w walce, od wypadku której honor jego wojskowy i los Czech zależą. Jednocześnie, jak się zdaje, uderzy armia saska, wzmocniona korpusem generała Gablenza, na Prusaków maszerujących pod wodzą generała Herwartha na Terezyn (Theresienstadt); od strony zaś Krakowa wykonana będzie dywersja w kierunku Mysłowic, o czym już wczoraj nam telegrafowano. Przypuszczenie nasze, iż pod Józefowem przyjdzie do wielkiej bitwy, opieramy na tym, że generał Benedek zmuszony będzie tu zapobiedz połączeniu się prawego skrzydła (I korpusu) armii księcia następcy tronu z lewym skrzydłem armii ks. Fryderyka Karola przez silne uderzenie w środek obu, które, jeżeli się uda, może od razu zadać im tak dotkliwie straty, iż będą obediennie spowodowane do odwrotu. — Dzień już dzisiejszy będzie prawdopodobnie dniem pierwszej walnej bitwy pomiędzy Austriakami a Prusakami, a dopiero wypadek tej bitwy będzie mógł nam podać wtek do nowych kombinacji i wniosków. Dotychczasowe bowiem utarczki forpocztowe i wczorajsze starcie się na dwóch punktach przednich straży nieprzyjacielskich żadnego jeszcze nie mają pod względem strategicznym znaczenia. Austriacy cofając się wszędzie, działają widocznie w celu, by nieprzyjaciela zwozić na pole, które od dawna do stanowiącego przygotowały boju. Prusacy nie napotyając dostatecznego oporu, także muszą posunąć się dalej, by zmusić Benedeka do walki rozstrzygającej. Taki jest mnię więcej obraz chwilowej sytuacji na teatrze wojny w Czechach.

O ruchach VIII korpusu armii związkowej i o działaniu armii bawarskiej dotąd zbývá całkiem na szczegółach. Tyle pewna, że pierwszy wzmocniony został przez oddziały wojsk badeńskich i elektroalno-heskiech. Zdaje się, że armia związkowa pod wodzą księcia Aleksandra Heskiego zamierza posunąć się na północ, by odciąć wojska pruskie w Hanowerze i Hesi od prowincji nadrenskich. — Czy dzielny król Jerzy Hanowerski, który mimo kalectwa na oczach dzielnie trzyma swej armii, zdoła się przedrzeć przez otaczających go ze wszech stron Prusaków, trudna dziś przesądzić. Jednakże wątpliwy, aby podana przez telegramy siła pruskich wojsk pod wodzą generałów Falkensteina i Beyera, z którymi się przyjdzie rozprawić Hanowerczykom, w rzeczywistości wynosiła do 60,000.

Co do armii włoskiej potwierdza się, że wyparta została za Mincio; z drugiej zaś strony niejasnym jest dotąd, czy Cialdini przekroczył Pad lub nie. Pierwsza porażka nie zraża przecież Wołochów, czego dowodem, iż nawet giełda florencka powitała wiadomość o krwawym boju pod Custozzą podwyżką kursów. Wszelkie też doniesienia przysługają, że armia włoska dobrze się biła i znaczący oł r. 1859 dowiodła postępów. — Ochotnicy Garibaldegostoczyli dnia 25 bm. małą potyczkę na trasie pomiędzy Ponte Cafaro i Londrone. Austriacy cofnęli się zostawiając na placu kilku rannych i zabitych. Urzędowy buletyn włoski twierdzi, że ochotnicy żadnej nie ponieśli straty.

KAUKAZ.

Rzecz o krajowcach, Moskalach i Polakach,

podana przez *Matteusa Gratewskiego.*

(Zob. num. 140 Dz. Pozn.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W plemionach zamieszkujących w ostatnich latach Kaukaz, tyle spotykamy różnorodności i niejasności wedle pochodzenia i języków, że na długo jeszcze pozostaną do rozwiązania ciemne w tym względzie zagadnienia.

Oprócz Egipcjan, Greków, Rzymian, Arabów, Mongołów, Persów, Turków i Moskali, nieraz przybywały z tymi zaborcami i inne nieznanne, a podległe im hordy, które się tu osiedlały. Różne też ludy, jak Czazarowie, Normandzi, Połowcy, Pieczyngi, po walcach z koczownicami, wsiadali w ludność dawniejszą. Nareszcie cząstki gromionych Cymbrów, Scytów, oprócz innych dawniejszych ludów, zbrojnie przybywających przemykając z Kaukazu, kształtowały się liczne plemiona, które następnie dają grupować.

Najprzód w ziemiach czerkieskich czyli Adyge mieszkają Natuchajcy (Nodkuadz), zajmujący przestrzeń podgórzca między Czarnym morzem a ujściem Kubania.

Szapsugi sąsiadują z Natuchajcami. Zajmują obie strony zachodniej kończy łańcucha gór między rz. Adagumem i Szypsem, Pszadą i Szache i przytykają od wschodu do Kubania.

Bzeduchy, z których Chatukajcy i Czereczowie graniczą z Szapsugami od wschodniej strony i zajmują przestrzeń od rzeki Pszisz do Supsy.

Abadzechy, granicząc z Szapsugami i Bzeduchami, zajmują z północy górzyste strony po dolinach rzeki Białej (Szangwarze).

Natomiast zajęcie przez Austriaków miasteczka Bormio zagraża odcięciu oddziałowi Garibaldeczyków, który się posunął na północ aż do Finstermünz.

Nadwiślanin, po którym od czasu, jak zmienił właścicieli i przyrzekł wyjść „na organ poważny i użyteczny”, spodziewaliśmy się rzeczywiście pewnej korzystnej zmiany a mianowicie stanowczego zerwania z dotychczasową, niekoniecznie godną i szlachetną taktyką wojowania, zasygnalizującą o pewnego czasu w korespondencyach swych Dziennik nasz zarzutami z powodu sprawy wyborów, a mianowicie z powodu nieformalnego według jego zdania, postępowania komitetu wyborczego Poznańskiego w kwestyi postawionych przezeń kandydatów deputackich. Nie wchodzimy tu w rozstrzygnięcie pytania, czy ów komitet postępował formalnie czy nieformalnie. Zauważymy tylko, że przypuściwszy nawet fakt pewnych, niezamierzonych przez nas nieformalności, których nie mając na swe usługi regularnie funkcjonujących organów administracyjnych, a w niedostatku wyraźnych jakichś a zachować się mających przepisów, uszczędzić się trudno, — szkody wynikające z mniemaniem niezachowania takiej formalności są w naszym pojęciu bez wątpienia mniejsze, aniżeli wicherzenie, puszczenie zgody i dyscypliny w interesie obrażonych ambicyi i pretensyi. Pomijając jednakże tę kwestyę, protestujemy niniejszym stanowczo przeciw wszelkiemu identyfikowaniu naszego pisma z komitetem centralnym wyborczym, za którego postępowanie w dziele wyborów odpowiedzialność przyjmować nie możemy, którego organem nie jesteśmy, a którego czynności rezultat tylko zapisaliśmy w kolumnach naszego pisma.

Wreszcie, mieszanie naszego pisma z komitetem wyborczym, jakkolwiek nie mając żadnej podstawy, pozostawilibyśmy Nadwiślaninowi i jego korespondentowi jako zabawkę nam całkiem nieszkodliwą a szczerze obojętną. Czego jednakże z równą względnością i obojętnością pominać nie możemy, to wyraźne skierowanie przeciw nam zaczepki w korespondencyi poznańskiej Nadwiślanina z 20 czerwca. Korespondencyja ta odzywa się następująco: „Dziwna, że Dziennik tak starannie traktujący sprawy zagraniczne, spraw własnych zaniedbuje i nie poruszył tej kwestyi w swoim czasie a nawet nie odpowiedział na zarzuty dwóch wyższych wspomnianych korespondentów umieszczonych w Nadwiślaninie.“ — Co się tyczy zarzutu, jakobyśmy „traktując tak starannie sprawy zagraniczne zaniedbywali własnych“, zostawiamy z wszelką spokojnością sąd o prawdziwości twierdzenia całej publiczności polskiej, przypominając nawiasowo, żeśmy się właśnie w sprawie wyborów w czterech artykułach wstępnych odzywali. Co się dalej tyczy ważnego zarzutu, żeśmy „nawet nie odpowiedzieli na dwie korespondencye zamieszczone w Nadwiślaninie“, — przynajmniej się wprawdzie do winy, ale bynajmniej nie do obowiązku polemizowania z różnymi fantazyami i pretensjami korespondentów Nadwiślanina. — Nareszcie zaś pozwalamy sobie, kończąc naszą odprawę, zwrócić w interesie pospolitej logiki uwagę Szanownej Redakcyi Nadwiślanina na następującą okoliczność. Zarzut, iż Dziennik zaniedbuje sprawy własne, a mianowicie spraw wyborów, znajduje się na stronie drugiej numeru 70 Nadwiślanina. W tymże samym numerze na stronie czwartej „znajdujemy półtora kolumnową wiadomość o czynnościach komitetu wyborczego i o kandydatach sejmowych, przedrukowaną dosłownie z owego trudniącego się tak niepraktycznie samą tylko obryzganą Dziennika, a na czele tego przedrukowanego artykułu sterczy rozstawionem czcioznam najis. „Czytamy w Dzienniku Poznańskim“. — Przyna nam szanowna redakcyja Nadwiślanina, iż to trochę żart za grubo na pismo obiecujące być „poważnym i użytecznym“ a wierzące w szlachetność nauki i pracy, „zwłaszcza że nie przypuszczamy, aby Nadwiślanin trzećmiem godłem postawionem przez się od czasu nowej redakcyi czy wydawnictwa, „wiarą w miłosierdzie

boskie“, chciał się posługiwać tylko jako specyfikiem na niedomagania własne!

Korespondencye Dziennika Pozn.

Pelplin, 26 czerwca.

(*) Przyjemną mogą wam udzielić z metropolii naszej dycezyi wiadomości, że podczas pierwotnych wyborów z 25 czerwca przeprowadziliśmy w Pelplinie sześciu wyborców Polaków, podczas gdy w Chelmnie pięciu, a w Toruniu tylko jednego Polaka wybrano. Obrani są zaś w Pelplinie: pp. Łaszcwski, ks. Trentowski, syndyk Wagner, ks. Józef Blok, prokurator seminarium, ks. Połomski i ks. Fr. Blok, administrator parafii pelplińskiej. Wyborów pierwotnych było około 250, z tych blisko 170 brało udział w walce wyborczej.

Jeżeli już przeprowadzenie sześciu wyborców Polaków samo przez się jest pocieszającym, to daleko większego znaczenia nabiera ten pomysłny wypadek z tego względu, iż nasze duchowieństwo będzie zdążyć do wyboru, aby, gdy przyjdzie wybierać posłów, głosować raczej z Polakami katolikami, aniżeli z protestancko-konserwatywną lub protestancko-liberalną partją. Trzeba bowiem wiedzieć, iż nasz Najprzewielebniejszy ks. biskup Marwicz, dopełniając obywatelskiego obowiązku, przybył także do sali wyborczej, a wybierając w pierwszą klasie, oddał swój przeważny głos ks. Trentowskiemu i p. Łaszcowskiemu, a w ślady Arcypasterza poszli: Przewielebny ks. sufragan Jeszke i ks. ofcytal Hasse. W ogóle wszyscy księża pelplińscy głosowali na polsko-katolickich kandydatów, wyjąwszy ks. Martensa, który już dawno w niemiecko-katolickim piśmie, wychodzącym w Gdańsku, toczy polemikę z Tygodnikiem Katolickim o język polski. Piękny ten czyn naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza znajduje zapewne i poza granicami naszej dycezyi widoczne uznanie. Zapewne teraz księża nasi, niemieckiego w znacznej części pochodzenia, mając taki piękny przykład, zechcą go naśladować, aby łączyć się z swemi owieczkami, a nie jak dotąd niestety! z protestantami, co się tak często wydarzało.

Niemiecka strona nie przeprowadziła ani jednego kandydata. W pierwszej klasie wybrano polskich kandydatów jednogłośnie; a w drugiej na 17 wybierających odebrał, jeżeli się nie mylę, jeden Niemiec 4, a drugi pięć głosów; zaś w trzeciej klasie na 150 głosujących odebrał jeden niemiecki kandydat 13, a drugi 9 głosów. Katolicy Polacy tedy zwyciężyli ogromną większością. Ks. Fr. Blok odebrał wszystkie polskie głosy, zaś obok ks. Połomskiego głosowano i na p. Walentego Stefańskiego. Nader pocieszającą rzeczą był zapał i piękna zgoda wyborców trzeciej klasy, po większej części rzemieślników i wyrobników, którzy mimo zabiegów przeciwnego stronnictwa nie dali się ułudzić, tak że ani jeden głos polski się nie przeniewierzył, owszem niżejden z tych znacznych ludzi, znajdując się w zawisłości od naszych przeciwników, oddawał jednakże chętnie głos swoim rodakom. Dodać wypada, iż sam tylko Pelplin, liczący około 2000 dusz, wybrał. Dla niewiadomych dodaje, iż Pelplin leży w powiecie starogrodzkim, który pospolu z kościelnym wybiera dwóch posłów w Starogrodzie. Jest nadzieja, iż tamże dwóch naszych posłów przeprowadzimy. Niemiecka partja liberalna, znając polską siłę, już dawniej chciała zawierać z Polakami kompromis, ale podobno i bez łączenia się z niemi będą mieli Polacy bezwzględna większość. O ile wiem, delegaci powiatów w Toruniu wyznaczili dla Starogardu jako kandydatów: pana Leona Czarlńskiego i ks. Kelera z Pogódek. Żalować wypada, iż nie postawiono jako kandydata właściciela Nierzwickiego z Wiaków, jednego z naszych najświetlejszych i najrozsądniejszych mnińszych posiadzcicieli Prus Zachodnich. Przemawiał on niejednokrotnie na posiedzeniach towarzystw rolniczych w Starogardzie i Kościernynie, a przemówienia jego powszechnie się podobały. Wogóle wypadałoby życzyć, aby i ludu wiejskiego był posłuszy, bo przez to brałby lud chętniejszy udział w wyborach, a włościanie siedzieliby stale w Berlinie. Nie przemawialiby wprawdzie na posiedzeniach sejmowych, ale kółku polskiemu mogliby

dostarczać najlepszych wiadomości co do potrzeb i życzeń ludowych. Byłoby zatem podobnie lepiej, aby choć z jednego włościanina posłem wybrać a mianowicie u nas, gdzie lud wiejski zaczyna się poczuwać do obywatelskich powinności. W każdym razie warto zwrócić uwagę dobrane myślących rodaków na ten ważny przedmiot.

Powiaty wejherowski i kartuski zapewne wybiorą znowu dwóch polskich posłów. Kandydatami są: p. Tokarski i ks. Marański.

Powiaty sztumski i kwidziński, wybierające w Kwidzynie (Marienwerder), gdzie dotąd nigdy Polaka nie wybrano, rozwinięty ten raz niezwykle czynności, tak iż może się tam choć jednego Polaka przeprowadzić. Kandydatami polskimi są na te powiaty: pp. Juliusz Kraziewicz z Tynawy, naczelnik Towarzystwa piaseczkowskiego, i Edward Kalkstein z Jabłkowa, naczelnik Towarzystwa rolniczego bobowoskiego. Ponieważ obydwa ci mężowie zaszczycają się zaufaniem nie tylko ludu, ale i duchowieństwa, przeto łatwo może nastąpić, iż choć jeden z nich przejdzie. Stałoby się to niezawodnie, gdyby powiat sztumski dopisał.

Ponieważ piszę z Pelplina, przeto wracam raz jeszcze do tutejszych stosunków. Od dwóch tygodni mamy tu zalogę, złożoną z 40 żołnierzy. Niemal do ciężaru dla mieszkańców Pelplina, gdyż rząd płaci tylko dziennie za żołnierza 1 gr. 3 fen., za co właściciele obowiązani jest dać mieszkanie i pożywienie. Właściciele ci, którzy żądali wojska dla swego bezpieczeństwa, mieliby też ponosić ciężar ich utrzymania.

Żuł nie od dnia istnieją skargi na tutejsze władze duchowne, iż dzielnie dopomagają a przynajmniej dopomagały do niemiecznania. Zarzut ten zupełnie jest słusnym, o ile się odnosi do p. Sedlagowskich czasów, kiedy rzeczywicie władza duchowna była poniekąd gorliwszą do szerzenia germanizacyi od rządu. Szkoda, że dotąd nikt nie opisał rządów p. Sedlaga. Atoli co się tyczy dzisiejszych stosunków, to niemajął winę i sami Polacy mają, jeżeli język niemiecki jest panującym. Konsystorz, czyli jak u nas się zowie, jeneralny wikaryat chętnie uwzględnił rzeczywiste potrzeby i godziwe życzenia, atoli nikt mu za złe brać nie może, iż jest ostrożnym, nie chcąc występować nieprzyjaźnie przeciw rządowi. Nie może także uwzględnić objawów, które raczej demonstrowały aniżeli słowa kościoła lub sprawę narodu mają na celu. Dla czegoż zamiast żądać nieraz niewczesnych rzeczy, nie upominać się lepiej wytrwale, aby i język polski w zarządzie dycezyalnym znalazł większe uwzględnienie. Należałoby wciąż prosić i domagać się, aby wszyscy księża i urzędnicy w zarządzie, oraz profesowie zakładów duchownych posiadali dokładną znajomość języka polskiego, aby pismo urzędowe kościelne i nieurzędowe także i w polskim wychodziło języku — ale mało w tej mierze czyniono. Najpierwszym i najlepszym do tego środkiem byłoby, aby każdy rodak, mający z jeneralnym wikaryatem jaką sprawę tylko polskiego używał języka, a niestety iluż to Polaków, nawet z Księstwa, pisuje do władz dycezyalnych po niemiecku. Na polskie listy, polskie odpowiedzi daje konsystorz, na niemieckie, rozumie się niemieckie. Jeszcze podobno nikt, kto pisał po polsku, nie odebrał od wikaryatu odpowiedzi niemieckiej. Nie chce ja tu wcale brać w obronę naszej władzy duchownej, jakoby w stosunkach językowych przestrzegała sprawiedliwości (bo gdyby tak było, toby n. p. do czystopolskiego Piaseczna nie zatwierdziła organisty i nauczyciela Niemca konwertyty, nie umiającego ni słowa po polsku), atoli jak zawsze i wszędzie główna wina naszych klęsk i niepowodzeń w nas samych spoczywa, tak jak i przyszłość nasza szczęśliwsza jedynie od Boga i nas samych zawisa.

Florenca, 21 czerwca.

Wiktor Emanuel dziś o godzinie 5 z rana wyjechał do armii, na bitwy i zaoje za jedno i niepodległość kraju, który mu głosowaniem powszechnym los swe powierzył. Wyjazd był uroczysty, choć bez programu, mistrzów ceremonii i form oficynnych, — odbył się przecież tak okazałe i serdeczne, że bez wzruszenia i uniesienia najmniejszych nawet człowiek patrzeć na to nie mógł. Legiony gwardyi narodowej i tłumy ludu zalegały

Temirgoców małe plemie, zamieszkuje ziemię między doliną Żabą i Białą. Besleai zajmowali dolinę Urupa z potokami. Resztki ich ocaliły się w wąwozach u źródeł Żaby.

Machoszy ku południowi od poprzednich, po dolinie rz. Chodz.

Kabardynicy na płaszczynie między rz. Małą, Terekem i górami zajętemi przez Osetynów.

Abazowie, odmiennego szczepu od plemion czerkieskich. Mieszkają w centrum gór i na południowej pochyłości ku morzu. Dzielą się oni również na liczne plemiona, z których są głównejsze w stronie wschodnio-południowej ku równinom morskim: Właściwi Abazyni, Madowejcy, Bziby, Wordani i Dżigety; zaś w północnej stronie Bahowie, Barakajcy, Szengiriejcy, a od tych ku wschodowi aż do rzeki Karaczaj, Tamy, Baszlibajcy, Kizilbeki i inni.

Ubychy, plemie abazkie, które zajęło południową pochyłość gór między rzeką Szache i Chamysz, zaliczają do ogólnego plemienia Adyge (Czerekiesów), z powodu, że zwyczajnie i obyczajnie tego liczego ludu są bardzo do niego podobne, a nadto, że Ubychy oprócz swego własnego używają i czerkieskiego języka.

W stepach nogajskich, nad Kubaniem, Małą i dolnym Urupem, znajdujemy również kilka plemion, a między niemi głównie Mansurów i Nauruzów.

W ziemi osetyńskiej, zajmującej przestrzeń na północnej stronie gór między rz. Terekem i Czerekiem i ziemią Kabardyniców, znajdujemy plemiona Digorów, Walagirów, Kurtatów, Tagaurów, Czerechów, Gadoszaurów, Szębów, Tursojów, Gudojów, Sakkajów, Narajców, Sramagajów, Daulemów i Kudarów.

W ziemi Czeczeńców, czyli Kistów, zajmujących przestrzeń północną na wschodnim przedziale łańcucha gór, między Terekem i nad strumieniami wpadającymi do rzeki Sunży, znajdujemy plemiona Inguszków narzańskich i galgajskich, właściciwych Czeczeńców, Tuszylków, Karabulaków, Galaszyców, Akinców, Pszegojów,

Szubutynów, Czabirlinów, Iczkerinów, Kaczalików, Auchów, Szatojów i Corinów, prócz innych.

W ziemiach lezgijńskich, czyli w Dagestanie, na wschodnim przedziale gór, przerniętymi rzeką Kajsu i wpadającymi do niej strumieniami aż ku brzegom morza Kaspjskiego spotykamy plemiona: elisujskie, dżaroblokańskie, didojkie, antkratlskie, rutulskie, achtyńskie, kiuryńskie, kazikumuchskie, mechulifskie, sałatawskie, humbitowskie, audyjskie, chiryjskie, risznjjskie, bahoszyjskie, kjalarlskie, anzatiekie, karagskie, właściwie awarskie albo chunzacklskie, mukrafskie, tlesseruchskie, gimryńskie, akuszyskie, siurgnjjskie, kabardargijskie, baszeljjskie, mirfajlskie, kajtachskie, kubaczyskie, tabasarańskie i terekemskie.

Na ziemiach gruzijskich, z południowej strony łańcucha gór od rzeki Alazani aż do brzegów m. Czarnego mieszkają Kartulini, Kach tyni, Pszawi, Tuszyni, Chewzury, Imeretyni, Mingrelowie, Swanety i zabazieni Abchazy.

W ziemiach ormiańskich, nad Araksą, których znaczniejszą część należy do teraźniejszych posiadłości tureckich i perskich, znajduje się lud jednolity, jednak w częściach zpersiały lub ztureczony.

Oprócz tych plemion zaliczyć należy do mieszkańców Kaukazu i kozaków czarnomorskich, kubańskich, osiadłych z familiami od brzegów Czarnego morza po nad Kubaniem i Terekem do morza Kaspjskiego i nad rzekami z południa do nich wpadającymi. Nadto włączyć potrzeba osiadłych w różnych stronach Moskali, Rusinów, Persów, Turków, Żydów, Niemców i t. d.

Gdy Moskale w najnowszych czasach, urządzenie podali ściśle wykazane lub też tylko przybliżone cyfry co do samych mieszkańców gór, podług najnowszego podziału ich administracyjnego, ludność przeto całą tylko podług przybliżonego dawniejszego obliczenia podajemy na dwa i pół miliona z góry.

Abazo-Czerekiesów	liczono na	550,000
Osetynów czyli Ironów		180,000
Czeczeńców albo Kistów		140,000

Awaro-Lezgijnów	550,000
Gruzinów	500,000
Nogajów i Kałmuków	46,000
Ormian	100,000
Kozaków, Moskali, Rusinów	450,000
Innych narodowości	20,000
Ogółem	2,386,000.

I. Płaszczyna kaukazka. Smutny widok. Dawne ludy. Teraźniejsza ludność. Jęj pojęcia religine i społeczne. Stawropol. Rozmowy z rekrutami. Stancie kozackie. Georgiewsk i okolice. Rzeź chłopów. Kałmuckie jurty. Jekaterynograd. Mozdok. Kościół katolicki. Ksiądz Hygin Antonowicz. Kozacy starowiery i ich obrębność. Obyczaje i zabawy. Kobiety. Rozruchy kozackie w Czerwonnej. Spotkanie z wiarusem w okopie Kizlar. Grochowscy wiarusy. Zamęcie Zebrańskiego. Cyfra ludności. Pierwsze zajęcie płaszczyny przez Moskali. Postawienie linii warownej. O kozakach i ich urządzeniach.

Za południową granicą ziemi Kozaków dońskich, między Czarnym morzem, Wołgą a Kaspijskim morzem, leży olbrzymia, bezleśna i prawie bezwodna przestrzeń. Przesuwa ona krańce swoje południowe do Kubania, Małki i Tereku.

Przeźrezeń ta nosi właściwą nazwę Kaukazu, pożyczając jej z pewnością od wielkich gór na południu wzniesionych.

Dwie drogi ją przecinają, jedna od źródeł Donu do Georgiewsk, druga od dolnego Donu do Stawropolu. Dwie inne drogi wiją się nad brzegami morskimi. Wszystkie one wzdłuż zabudowane, o kilka mil odległemi od siebie siolami. Po za niemi pustki, stepy, przóżnia! Wprawdzie wędrowiec spotka się niekiedy z koczującymi jurkami pasterskich Kałmyków lub Nogajców, ale gromadki te nikną w oceanie przestworu!...

ulice przystrojone kwiatami, kobiercami i chorągwiemi, jeden krzyk od pałacu Pitti rezydencyi królewskiej towarzyszy królowi żołnierzowi aż do samej stacyi kolei żelaznej przy Santa Maria Novella. Tu na placu przed pałacem kolei, wszystkie muzyki, bębny i krzyk, jakich przynajmniej osmdziesięciu tysięcy ludzi, złoży się w jeden okrzyk zyczenia i błogosławieństwa. Król wzruszony z odkrytą głową wysiadł z powozu kłaniając się na wszystkie strony — a powitany przez Ricasono — na czele innych dygnitarzy, głośno powiedział: powiedzieć mi, jakże już powitacie mnie zwyciężcą z powrotem, czego się przy pomocy Bożej spodziewam, kiedy dziś odjeżdżającego tak uroczyste żegnacie?

Po podniesieniu wczoraj w izbie deputowanych kortyn, wyjazd króla jest jakby drugim aktem prologu do tego wielkiego dramatu — na jaki od dwóch już miesięcy gotujemy się. Każdy bierze swoją rolę — i gra wielką już się rozpoczyna.

Król przez uprzejmość swą dla generała Lamarmory zostawił mu tę przyjemność, iż on wypowiedział wojnę Austrii. Dopełnił tego jenerał, przesłaniem do Weroni przez pułkownika di Vecchi następnego pisma: „Naczelną komendę armii włoskiej — główną kwatery w Kremonie d. 20 czerwca 1866. Do J.C. Wysokości arcyksięcia Alberta naczelnego wodza wyjsk austryackich w Weneckiem. Cesarstwo austryackie najwięcej się przyczyniło do utrzymania Włoch w podziałach i ucisku, i było główną przyczyną nieobliczonych strat moralnych i materyalnych, jakie kraj ten od wielu wieków ponosi. Teraz nawet, kiedy 22 miliony Włochów ukonytuowało się w narod, Austrija jedna z pomiędzy wielkich państw cywilizowanych, znać Włoch nie chce; trzymając zaś w niewoli jedną z największych naszych prowincyj, zamieniła ją w oszańcowany obóz — i z niego zagroza jeszcze naszym egzystencji — udarniając nasz rozwój polityczny wewnętrzny i zewnętrzny. Próżnemi też zostały w ostatnich czasach dążenia i rady przyjaznych mocarstw pragnących drogą porozumień wzajemnych i pośrednictwa załatwić te sprawy. I odtąd starcie Włoch z Austrią stało się nieuniknionem następstwem pierwszej komplikacji europejskiej. Ostatnie zaś uzbrawanie się Austrii, a w końcu odcięgnięcie proponowanych porozumień pokojowych przez trzy wielkie mocarstwa — poruszył kraj cały. Z tych zatem powodów JK. Mość jako stół pilny i bacny praw ludu swego i obrońca całości nierozdzielnej narodu, znalazł się w koniecznym obowiązku wypowiedzenia wojny cesarstwu austryackiemu.

Z rozkazu wdca Najj. Pana uwiadomiam WC. Wysokość jako wódz wojsk austryackich w Weneckiem, iż w trzy dni od daty dzisiejszej, rozpoczną kroki wojenne — lub zaraz, jeśli WC. Wysokość zwolni tej nieprzyjemność — a w takim razie o uwiadomienie proszę: Alfons La Mar-mora jenerał broni — naczelnik jenerałnego sztabu armii włoskiej.

Wzrost węg. aktu tego kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się w sobót rano — dziś przy królu odbędzie się rada wojenna i po niej pierwszy rozkaz dzienny króla jako naczelnego wodza. Dziś mają być dokonane marsze, które postawią jutro wojska właśnie naprzeciw austryackich. Kwatery główne ma być przeniesiona bliżej punktów operacyjnych.

Tak więc — zmęczone wyczekiwaniem Austrii, musiały Włochy być zaczepkami — zwlekali i one, ale korzystały z zajęcia Austrii przez Prusy — i na rozrzewanie siły nuderzą.

Izba jeszcze wczoraj wieczór wyznaczyła z biór swoich komisją, dla zbadania żądań ministrów, wchodzi do niej: Crispi, Peruzzi, Rattazzi, Raeli, Ricci i Pizelli. Najmniej się nie ulega kwestyj, że tak na przedłużenie prawa z 30 kwietnia r. b. co do użycia nadzwyczajnych środków finansowych; jak i praw z dnia 1 i 17 maja r. b. co do nadzwyczajnej mocy danej ministrom do utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego — jak niemniej wprowadzenia w wykonanie praw zawotowanych tylko w jednej izbie — parlament się zgodzi — i żądana moc rządowi udzieli, choć kilku z stronnictwa klerykalnego postanowiło mocno się temu opierać — zwłaszcza ze względu, że prawo tylko co przewotowane w izbie, a klasztorów dotyczące — od samych by już ministrów zależało — wtedy, kiedy jaka taka jest jeszcze nadzieja, że senat je jeżeli nie odrzuci — to zmodyfikuje.

Głosowanie dziś się odbędzie — a o rezultacie jutro wam donoszę.

Wczoraj przyjmował Wiktor Emanuel prywatnie p. Ludwika Kossutha. Przyjęcie było krótkie — bo król, o sprawach emigracyjnych i widokach emigracyi węgierskiej nie chciał rozmawiać, odsyłając z tem do swoich zastępców, z czego Kossuth i obecni tu Węgrzy są niezadowoleni.

Bukareszt, 20 czerwca.

Na wyraźne żądanie wielkiego weryra, wysłała przed dwoma dniami izba tutejsza do Konstantynopola

przez jednego z jej grona urzędowy akt wyboru księcia Hohenzollern. Jest to dopełnienie formalności, czego dotąd uczynić zaniedbano. Wysłany ztąd do Konstantynopola ks. Jan Ghyka wyraził w telegraficznym swém sprawozdaniu nadzieję bliskiego uznania księcia Karola przez wys. Portę, w której uosobieniu w ostatnich czasach znaczna zaszła zmiana; niewiadomo, czy w skutek nadeszłych tam z Paryża i Londynu doradzeń, czy też w skutek oświadczenia rosyjskiego ambasadora generała Ignatiowa, że na pierwszy strzał nad Dunajem rozłożona nad Prutem armia rosyjska ku obronie księstwa pospieszy.

Mimo na pozór przyjaźniejszego stanu rzeczy, zbrojenia się Rumunii nie ustają ale nadto z każdym dniem szerzej przyspirają rozmiar. Donosiłem wam o formowaniu ochotników. By w tym celu innym miastom dobry dać przykład, uchwaliła muncypalność stolicy wystawić własnym kosztem oddział z 500 ludzi, biorąc na siebie utrzymanie tychże w całym przeciągu czasu gotowości wojennej. Jako nagrodę waleczności ustanowiono dla każdego któryby zdobył dział lub sztabierd nieprzyjacielski 3000 piastrow. Ciężko ranny otrzyma 2000; inwalidzi nie zdolni do dalszej służby jako też rodziny pozostałe po zabitych od 700 do 1000 piastrow dożywotniej płacy.

Na przedstawienie ministra wojny polecił księżę wypłacić oficerom oprócz zaległego żołdu także dodatek wojenny a mianowicie porucznikom i kapitanom pieszoty 700, od kawalerji, artylerji i jenerałnego sztabu 1000; majorom i podporucznikom 1000 i 1500; pułkownikom 1500 i 2000; brigadyerom 2000, jenerałom 2500 piastrow. Żołnierze oprócz zwykłego żołdu będą pobierać dziennie 15 par (5 krajcarów).

Rzut nadzwyczajny panuje między Bukaresztem a obżem czyli przysłą linią bojową, dokąd z wielkim pospiechem umontowane działa i świeżo zalierowane konie, natychmiast odchodzi. Księżę wizytuje prawie codziennie obóz i sąsiednie posterunki; pomyślano też już i o polnym telegrafie, ambulansach itp.

Równocześnie, kiedy się te przygotowania wojenne z tak wielkim dla kraju ofiarami odbywają, utrzymuje się pogłoska, jakoby się dyplomacyi mocarstw zachodnich już stanowczo udało odwieść Turcyę od interwencji, w skutek czego w razie potrzeby wkroczenie tejże do księstwa nie miałyby więcej na celu podbicie Rumunii, tylko niesienia im pomocy przeciw innemu zewnętrznemu napadowi, przeciw któremu i wspomniane dwa mocarstwa zbrojnie wystąpić mają być gotowe. Relata refero nie kuszając się wcale o wytlómaczenie zawitych kabał wschodnich. Dodaj jednak winienem, że tak tu jak i w Konstantynopolu z konwulsyjną prawie niecierpliwością wyczekują dalszego przebiegu wojennych wypadków w środku Europry, upatrując w nich hasło do przygotowanych groźnych zejść na wschodzie, które prawdopodobnie niebawem nastąpią.

Izba tutejsza miała kilka nader burzliwych posiedzeń z powodu wykrytego w Mołdawji spisku przeciw Żydom, o którym poprzednio donosiłem.

Ministerstwo, ograniczając się na uspokojającym zapewnieniu, że po uwiezieniu przewódców, porządek nie będzie zakłócony, nie miało tyle cywilnej odwagi, by wykręcić owe jedne sprężyny tych tak często w Mołdawji powtarzających się zaburzeń, pomimo, że do tego dostatecznie posiada dowody. Nie chciano bezskutecznie drażnić uzbrojonego sąsiada, który niezawodnie wkrótce nowo objawie fortel jako straż przednią rycerskich swych zastępów, mających w anarchicznem Mołdawji zaprowadzić porządek Warszawy, Wilna i Kijowa.

Prace w sekcjach nad projektem rządowym do konstytucji już ukończono, niewiadomo jednak, czyliby jeszcze podczas obecnej kadencji do obrad nad wypracowaniami sekcji przystąpi. W skróceniu podaję wam ów projekt złożony z dwóch działów.

Dział I. Terytorjum zjednoczonych księstw.

Art. 1. Zjednoczone księstwa stanowią jedno państwo pod nazwą „Rumunii“, pod panowaniem księcia obcego i prawem dziedzictwa w męskiej linii.

Art. 2. Terytorjum Rumunii jest nietykalne. Granice państwa mogą tylko mocą prawa być zmienione.

Dział II. O prawach Rumunów.

Art. 4. W Rumunii panuje wolność sumienia, prasy, naukania i stowarzyszeń.

Art. 5. Każdy Rumun używa politycznych praw według przepisów krajowych.

Art. 6. Rumunstwo uzyskuje się — zachowuje i traci według przepisów prawa. Religia nie jest w tem przeszkodą.

Art. 7. Każdy cudzoziemiec udowodniwszy zrzeczenie się swe protekcji zagranicy, może według uchwały ciała prawodawczego używać politycznych praw kraju.

Art. 8. Wszyscy Rumuni są równi w obec prawa ze względu na daniny, konskrypcyę i wstęp do służby państwa. Obey mogą tylko w wypadkach prawem oznaczonych do służby rządowej być przyjęci.

Art. 9. Wszyscy na rumuńskiej ziemi żyjący cudzo-

wało. Musiało być życie, gwar i siła, gdy lud ten potrafił się rozwijać i przepić swe panowanie aż do Kolidy.

Dziś ród bezhucznych stepów, wyobraźnia podróżnika odwarza sobie ich jurty ruchome z rojem snujących się do koła ludzi, i patrzy się na hucce bujna trawę tratujące a opierające się najazdom wypartych w V w. z baszkirskich siddisk, Ugrów i Saragurów, a potem i napływem turkmeńskich ludów.

Dziś chciałoby się nawet te hordy ujrzeć, byle zalednić nieobjęte okiem stępy i poruszyć martwą przestrzeń do życia. Chciałoby się obudzić z wyciecznego snu nawet Połowców i Pieczyngów, którzy w IX w., po Chazarach, dzierzylży te ziemie.

„Pieczyngi, Połowcy! dzikie te ludy, krwiożercze hordy!“, powiadać. Ale oni mieli miasta, prowadzili handel. Powinni się dać przyrodo do pojęć dzisiejszej cywilizacji. A przy tym byli silni. Odwiedzali oni naszych Polowców nadsieprskich, a kniaziowie kijowcy zeby lamali o ich grody. Gdzież dziś te grody, gdzie miejsca po nich! W przeszłość zapadły...

Lecz zastanówmy się, a uznamy że niepodobna, aby i teraz właściwego tu życia nie było, choćby ono było bierne? — Ukaz, systemat, nakręśla plany osad i budowli, nakreśla linię myśli, ponad którą nie wolno wychylić się umysłowi; jednak przed tą linią muszą znajdować się stopnie wiedzy i uczucia ludzkiego. Muszą się znajdować i są.

Jest rozmaitość i na stepach kaukaskich!...

Oto jest ubiór odmienny osadników moskiewskich od osadników małoruskich. Ubiór, zwyczaję czyste, przechowali oni jeszcze osobne na nowem zaludnieniu. Spiewy, gadki, zabawy mają różne, a prawie te same jakie wynieśli z prowincyj, w których ich dziadowie, ojcowie lub oni sami przebywali.

Oto we wszystkich cerkwiach, choć wszystkie białe, choć wszystkie puszą się pięcioma zielonemi kopułami, lecz jedne są z gwiazdkami, inne bez gwiazdek. Choć wszystkie chaty są nowe, lecz u Małorusinów są więcej chędogie i wybielone. Choć jednak suszony nawóz odejty roli, lub

ziemcy używają opieki, jakie prawo wogóle osobie i posiadaniu przyszoje.

Art. 10. Wszelkie dzielenia się na klasy, wszystkie przywileje, wyjątki i monopole są na zawsze zniesione.

Art. 11. Wolność osobista jest zawarowana.

Art. 12. Mieszkanie nietykalne.

Art. 13. Wszelkie kary mogą tylko według prawa być z wieszane.

Art. 14. Żadne prawo nie może zarządzić konfiskaty własności.

Art. 15. Kara śmierci jest zniesiona z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w wojskowym prawie karnem.

Art. 16. Grecko-prawosławna religia jest religią państwa rumuńskiego. Wolność wszystkich wyznań jest zagwarantowana.

Art. 17. Czynności cywilne państwa należą do urzędowych władz cywilnych.

Art. 18. Nauka jest wolną. Wszelkie środki prewencyjne w tym względzie są zakazane.

Art. 19. Prasa jest wolną. Nie może zatem mieć miejsce ani cenzura, ani inne środki uszczuplające wolność wydawania, rozprowadzają lub rozdzielania rozmaitych druków. Redaktorami albo zyrantami politycznych dzienników mogą być tylko Rumuni.

Art. 20. Tajemnica listowa i depesz jest nietykalna.

Art. 21. Rumuni mają prawo zgromadzać się bez szczególnego pozwolenia dla rozbięcia politycznych zdarzeń.

Art. 22. Każdy ma prawo odnoszenia się do urzędów z prośbą, podpisaną przez jednego lub więcej obywateli.

Art. 23. Każdy ma prawo pociągnąć urzędnika do odpowiedzialności przed odpowiednią władzą.

Art. 24. Każdego rodzaju własność jest nietykalna. Wyłączenie może nastąpić tylko ze względu na ogólne dobro.

Art. 25. Niewolno jest Rumunom pod utratą narodowości, bez pozwolenia rządowego wstępować w służbę obcych państw.

Wniosek rządowy do konstytucji był przedłożony izbie w czasie prowizorycznych rządów księzącego namiestnictwa. Zachodzi więc pytanie, czy na podstawie tegoż powzięte uchwały izby sankcyą księżęcą otrzymają.

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Pornau, 28 czerwca. Belilskie gazety zamieszczają dzisiaj następujące urzędowe wiadomości z teatru wojny:

Eisenach, 26 czerwca, po południu. Hanowerczycy odrzucili nader umiarkowane warunki kapitulacyi, które król postawił. W skutek tego dziś o 10 godzinie rozpoczęto znowu kroki nieprzyjacielskie.

Gotta, 26 czerwca, wieczorem. Armia hanowerska rozpoczęła odwrót ku północy; wojska generała Falkensteina pucyli się za nią w pogoń.

Kłodzko (Glatz), 26 czerwca, wieczorem. Boczne oddziały armii księcia następcy tronu chwyciły austryackich dragonów Windschgratza i ułanów z 10 pułku ułaskiego do niewoli.

Zamek Siczrow w Czechach, 26 czerwca wieczorem. Dzisiaj o godzinie 9 rano do 2 po południu zaszło między Hodołowicami (Liebau), Turnowem (Turnau) i odjele wal-a artylerji. Były się 2 czterofuntowe baterje 4 pruskiej brigady artylerji i 14 dział austryackich, które kilka szwadronów huzarów i dragonów zasiałało. Straty po stronie pruskiej są małe. Nieprzyjaciel około południa cofnął się na M.enchengrätz.

Pod Boemisch Acha wzięli dragoni brandenburgscy kilku jeńców z austryackiego pułku piechoty króla pruskiego nr. 31, dzisiaj wieczorem ma być atakowana brigada Poschachera.

Zamek Siczrow w Czechach, 27 czerwca rano. Wojska 8 dywizyj (Horna) zaczęły zeszedł nocy energicznie austryacką brigadę Poschachera, składającą się z pułków Martini 30, króla pruskiego 34 i 18 batalion strzelców pod Turnowem (Turnau) nad Jezierz (Iser) — w południowo-wschodniej stronie od Liberka (Reichenberg) w Czechach — i odparły ją po zajętej walce. Prusacy wzięli 7 oficerów i 500 żołnierzy do niewoli. Po stronie pruskiej dużo poległych, między temi 2 oficerów.

Wiadomości nieurzędowe z widowni wojennej są następujące:

Langensalza, 25 czerwca. Piszą ztąd do B. B. Ztg. Wyparte z Getyngi do Langensalza i okolicy wojska hanowerskie wszystkich gatunków broni, które licznie są na 15,000 podawają, podczas gdy inni ją za 20,000 przyjmują, wykon-ły w niedzieln rano o 6 godzinie ruch w kierunku Gotha, lecz już przed południem o 9 godzinie po poprzedniej naradzie jenerałnego sztabu w obecności

słoma. utrzymuje ogniska domowe, lecz Małorusini gotują strawę co dzień, a Moskale co tydzień. Małorusini każdą potrawę przyrządzają osobno, Moskale zaś lubią mieszać wiele potraw w jedną i przechowywać ją w skwaszeniu.

Taka jest różnica i podobieństwo ogólne ludu tutejszego

Cała ludność od cuchnącej rzeczki Jegortyka aż do Stawropola jest bez najmniejszego wykształcenia społeczeńskiego i religijnego.

W społeczeństwie widzi tylko nadziemska wole, potęgę i świętość cara. Car jest wielki i nieomylny. Zię j: kie się dzieje, dzie się bez wiedzy cara. Car jest panem świata całego, panem królów i książąt ziemskich. Kto wo-uje z carem, jest buntownikiem wyłamującym się z pod jego boskiej władzy.

Małorusin w obydzie ma nazwisko obrońcy swojego hetmana Mazey, jako wykletego w cerkwi. Nazwanie którego z nich Mazepą, uważa się za obelgę.

W religii pojęcia czysto pogańskie. Lud widzi trzech Bogów w Trójcy. Każdy obraz ma za Boga i nazywa nawet te obrazy i ołtarzyki, bogami. Mówi on: „mam w izbie mało bogów, kupią jeszcze ze dwóch“ — Każdy święty jest w ich pojęciu wyniesionym na boska niższego rzędu. Aniołów sobie wyobrażają, jako gwardyj przyboczną Boga; Archanioła Michała widzą jako jenerała aniołów i adju-tanta boskiego, z jeneralskimi szlifami i z aksebantami. W idziałem w przysionku jednej cerkwi wielki olejny obraz ś. Eliasza, w mundurze carskim, z orderami, jadącego po obłokach na kibicie zaprzężonej w trzy konie w łożo-ślach, ktorými wzywoczył w rozeczochraną brodą kierował.

Stopnie hierarchii wyobraza ten lud i w piekle. Lucifer tam przyszedł. Antychryst jest przyszlým przeciwnikiem Michała Archanioła. Są diabli starsi i młodsi. Starsi chodzą po świecie i kuszą, młodsi w piekle gotują smoleg w kotłach i męczą grzeszników. Węże, żmije, padalce, jadowne żaby, psy, są najniższą kastą diabłów.

Popów nie szanują jednak, unikają z nimi spotkania; a w razie zejścia się, dla uniknięcia nieszczęścia, plują po za siebie, rzucają szpilkę lub igłę albo też słomkę. Biją

króla, (który następcę tronu ma przy swym boku), udały się w kierunku niemal wręcz przeciwnym ku północy, bez wielkiego jednakże pospiechu i widocznie zakłopotane względem dalszych swych kroków. Wieczorem o 5 godzinie ruszyła większa ich część znowu traktem do Gotha. Słyszeliśmy także pojedynczych żołnierzy, rozjątrzonych nadzwyczajnie przeciw Prusakom i wyrzekających, że ich „zdradzą“, czy przez to swych własnych przywódców, lub też Bawarów, ktorých się z poludnia spodziewano, mieli na myśli, nie umiemy tego oznaczyć. W każdym razie trzeba się niepomada dziwić, że wojsko to, składające się z bardzo silnych ludzi i dobrych koni i zaopatrzony w wielką ilość dział (pod Langensalza naliczyliśmy ich około 30) jako też inne potrzeby wojenne, przeciwnikom swym tyle zostawilo czasu do silnego wzmożenia się na linii turyńskiej kolei. Stracili także dużo czasu na rokowania z Prusakami. Przybył bowiem wczoraj, nawet już przedwczoraj z południowej strony jakiś wyższy oficer — powiada, że książę Gotha, który dwa swe bataliony do wojska pruskiego przyłączył — do Langensalza, by zawezwać króla do poddania się, na co on niezawodnie nie przystał, choć także z północy i z zachodu silne oddziały pruskie nadciągają. — Zresztą Hanowerczycy wybora zalecają się karnością i płacą po większej części gotówką za wszystko, co biorą lub rekwirują. Niestety i krew już płynęła. Gdy w piątek, czy też w sobotę oddział dragonów pruskich od zachodu zbliżał się do Hanowerczyków, wyruszyła przeciw nim część jazdy hanowerskiej; jeden z pruskich dragonów, którego Hanowerczycy na swych świętych koniach dogнали, otrzymał śmiertelny cios w plecy, inni zaś dostali się do niewoli, z której ich król niezadlugo wypuścił.

Reichenbach, 23 czerwca. Telegrafują ztąd do Ind. Bel. co następuje: Utarczki małoznaczne zaszły pomiędzy magdeburgskim pułkiem huzarów i brandenburgskim dragonów z pruskiej, a huzarami z pułków Radetzkiego i Liechtensteina z austryackiej strony. Major i jeden porucznik pruscy lekko ranni. Zabrano nieprzyjacielowi kilku ludzi w niewole.

Karlsruhe, 25 czerwca. Wojska badeńskie, stojące dotychczas nad Neckarem ruszyły dziś do Darmstadtu, dokąd się i 5 pułk piechoty, zalogujący w Rastatte, udaje. Nie mniej i 2 pułk piechoty opuszcza dziś Durlach, lecz dokąd wychodzi? to wiadomo.

Drezn, 25 czerwca. Prusacy sypią szańce pod Dreznem. Pionierzy robią przygotowania do wysadzenia w powietrze obu olbrzymich mostów na Elbie. Rada miejska ma dostawić 3000 robotnika do wznoszenia okopów między Wielkim ogrodem a Raecknitz. Część ogrodu zoologicznego, jako też kilka pysznych will za miastem mają być zniszczone. Można sobie wystawić, jak temi krokami rozdrażniona jest ludność stolicy saskiej, tyle dbałęj o piękność miasta i okolicy. Z tych przygotowań wojennych okazuje się, że Prusacy spodziewają się niezadlugo walki pod murami Drezn. Stan obleżenia wisi już nad miastem.

Landshut, 23 czerwca. Dzisiaj przed południem wkroczyły ztąd wojska pruskie przez Liebau do Czech, żadnego nie doznawszy oporu ze strony Austryaków i rozłożyły się biwakami w Bernsdorf. Na bliskim wzgórzu ukazał się patrol dragonów austryackich, lecz znikł natychmiast, skoro oddział konnicy pruskiej przeciw nim wyruszył.

Kraków, 24 czerwca. Telegrafują ztąd do Indépendance Belge: Dwa bataliony piechoty i dwa szwadrony jazdy ruskiej zaatakowały Oświęcim, odparte przeciw ze stratą 8 zabitych i kilku rannych. Austriacy żadnej nie ponieśli straty.

Mrawka Trzebowa, (Truebau), 22 czerwca. Jak wiadomo, naczelný wódz północnej armii austryackiej, jenerał Benedek, ogłosił przed kilku tygodniami, że żadnym nie ścierpi w swym obozie korespondentów do gazet. Tymczasem niektórym europejskim dziennikom, jak np. londyńskiemu Times i wiedeńskiej Debatte, udało się wykołatać wstęp dla specjalnych swych korespondentów w głównej kwatery wódza austryackiego. W pierwszej ztamtąd korespondencyi do Debatte czytamy, co następuje:

„Odwotując się do telegraficznego mego doniesienia, że o obsadzeniu Bogumina (Oderberg) przez wojska pruskie mowy być nie może, dodaję dzisiaj, że obecnie działania i rusaków na tym punkcie już dla tego jest niemożliwe, porieważ armia nieprzyjacielska zmienia w tej chwili swe stanowiska. Już to trzeci raz, jak Prusacy, zdziwieni i pomigaszani ruchami wojsk naszych, nie wiedzą, co mają począć. Przestrah w głównej kwatery pruskiej jest tu dobrze znany; musi komiecz przyzwać widok biegania tam i napowrót ordynansów, — rozkazy, kontr-rozkazy, zmiany frontu to w prawo, to w lewo, pochód na przód, cofanie się wstec, słowem wieczne poruszenia wa-

się z nimi po karczmach i po weselach, bo wielu z popów prócz nauki czytania, niczem się nieodznanca od chłopów.

Popom nie wolno w sielskich cerkwiach miewać kazań ani własnego wykładu ewangelii. Niekiedy polecano im z góry odczytanie niektórych wykładow i odczw urzędowo-synodalnych, a słowa te lud uważał za święte.

Lud cały wszystkich cudzoziemców nazywa niechrześciami, to jest niechrzozonymi, chociażby to byli i Chrześciami. Takie samo pojęcie ma i o Polakach. W zdzwienie więc prawilem jedną rodzinę małoruską, u której postawiono mnie na kwatery, opowiadaniem mojem o Chrześcianstwie w Polsce i upewnieniem, że Polacy zęgnają się za te mają obrazy świętych, że wyznają Boga w Trójcy św., że czczą Matkę Jezusa Chrystusa, że mają ewangeliją, że święcą dnię uroczyste Apostołów i Ojców kościoła, n-rzecze że papież jest głową kościoła.

W niedowierzaniu kazali mi się żępnąć po polsku i mówić Ojcie nasz. Zauważyli, że zęgnając się kladem wśród ręk na lewe ramię niż na prawe. „Tymaczylem im to zwrotami językowemi, i że położenie ręki na lewem ramieniu przypada tak samo na wyraz Duchu, jak i na nich.

Z niedowierzaniem też słuchał mnie o papieżu, że ję głową naszego kościoła i że z Rumu błogosławi nam.

— Jak to, mówili, może wam papież błogosławić, kiecy my ledwo słyszymy o nim. Rzymski papa, ó gospodarz, jest świętym na ziemi, dla czegoż on pozwala wam zęgnąć się inaczej i komuniją inaczej przyjmować?

Wedle znajomości teologicznych tłumaczylem wszystko w duchu pojednania, nie wie wspominając o carze, wszelako z późniejszego traktowania tej materyj wynioskowaćem, że papieża uznają jako najwyższą, nieumierającą nigdy istotę duchowną, której nawet kar słuchać powinieli; ale car ma przeciw władzę i nad papieżem, tylko musi uważać na jego święte życzenia.

[Dalszy ciąg nastąpi.]